

Nie boje się bitki,  
 Bom ja chłopiec gibki,  
 Mám kij "opálony  
 Lá swoje "obrony.

Wreszcie najczęściej góral z lachem biorą się za bary i bitka czasem krwawa kończy spotkanie dwóch sąsiadów.

S. U.

### Zabawa „we wójta“ w Sterkowcu (pow. Brzesko).

Dziewczęta siadają na ziemi, jedna drugiej na podółku, tak, że się utworzy z nich długi sznur.

Jedna dziewczyna »kupuje«, t. j. idzie kolejno od pierwszej, aż do ostatniej w tyle i pyta się każdej:

— »Gdzie jest wójt?«

Zapytana odpowiada:

— »Za mną« — albo, jeżeli która chce być dowcipną, mówi: — »Za du..m«.

Gdy w ten sposób przyjdzie »kupująca« aż do ostatniej dziewczyny, pyta się:

— »Wyście to, panie wójcie?«

— »Ja« — odpowiada zagadnięta.

Wtedy kupująca mówi: — »Okociła mi sie suka na górcie w kómórcie, ni mám ji dać ani wiązki siana, ani główki kapusty, pozwólcie mi se ukopać pietruski?«

— »To se ukopcie« — odpowiada wójt.

Otrzymawszy pozwolenie, wraca »kupująca« do pierwszej dziewczyny, chwyta ją za palce bosych nóg, uderza jej piętami o ziemię, jakby naśladowała kopanie; przytem robi twarzą różne pocieszne grymasy, ażeby dziewczynę rozśmieszyć i mówi: — Kisi misi mole, mole — Kisi misi mole, mole«, a gdy się dziewczyna rozśmieje, kończy: — »idzies spać na pole«, albo »idź do djábła w pole«. — Jeżeli zaś nie potrafi jej rozśmieszyć, to kończy »idź do Pana Boga na pole«. — Pierwsze idą na lewą, drugie na prawą stronę.

A gdy przyjdzie w ten sposób aż do »wójta«, uderza na stojące po lewej stronie, jakby je bóść chciała i krzyczy »Buuu, buuu« — te się rozpierzchają, a stojące po prawej stronie zostają pod opieką »wójta«. Następnie na nowo tworzą rząd i jedna znowu pyta się o wójta.

Tak bawią się dopóty, dopóki im się ta zabawa nie sprzykrzy.

Stanisław Czyżewicz.